Nr. 314.

Kraków, poniedziałek 17 listopada 1902.

Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.

Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Obywatele!

W poniedziałek dnia 17 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się

w sali redutowej starego teatru

przy placu Szczepańskim

WIELKIE

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Przedłożenie wojskowe a parlament.

Referent: poseł tow. Ignacy Daszyński.

Obywatele! Sprawa ta dotyczy najżywotniejszych interesów całej ludności w państwie. Zjawcie się jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Listy z kraju.

Zbaraż, 15 listopada.

Ks. Rejtarowski walczy z przewrotową agitacyą. — Unieważnienie małżeństwa. — Proces przeciw 40 chłopom. — Ksiądz policzkuje chłopa.

Dziekanatem zbaraskim zawiaduje od szeregu lat ksiądz I. Rejtarowski, grecko-katolicki proboszcz w Łubiankach. Postępowanie tego sługi bożego z ludnością, mającą z nim jakąkolwiek styczność, nie jedna mu wcale uznania, ani szacunku. Konsystorz, mianując Rejtarowskiego dziekanem, widział w nim tęgiego bojownika klerykalizmu, zdolnego stawić tamę „przewrotowej“ agitacyi w Zbaraszczyźnie. Tak też pojmował swoje zadanie i ks. Rejtarowski. Inna rzecz, czy stał się on tem, czem go chciał mieć konsystorz. Pierwsze jego figlarne występy publiczne jako kontrkandydata przeciw Ostapczukowi zjednały mu rozgłos komika politycznego.

Z rozlicznych bohaterskich czynów księdza Rejtarowskiego podamy parę do wiadomości publicznej. W lutym b. r. ksiądz dziekan zamianował samowolnie swego kooperatora, księdza J., administratorem w sąsiedniej parafii K. Uczynił to zaś podczas nieobecności stałego parocha. Temu przez się zamianowanemu administratorowi polecił ks. Rejtarowski unieważnić pewne małżeństwo. Chłopi, oburzeni tym postępkiem, wnieśli do księdza metropolity zażalenie na dziekana. Ks. Rejtarowski dopatrzył się w tem zażaleniu, które podpisało 40 chłopów, oszczerstwa i wniósł przeciw wszystkim podpisanym (w liczbie 40) chłopom skargę do sądu w Zbarażu. Sprawa ta ciągnęła się przez 8 miesięcy. Przez całe lato musieli oskarżeni chłopi tracić czas na włóczędze po salach sądowych, aż wkońcu okazała się ich niewinność.

Podczas strejków rolnych ks. Rejtarowski rozwijał także swą „działalność“, stając po stronie wyzyskiwaczów. Jak zaś w praktykę wprowadzał zasadę chrześcijańskiej miłości bliźniego, świadczą o tem następujące fakta: Kiedy włościanin W. Sł. zwołał ludzi na naradę w sprawie strejku, ksiądz dziekan **uderzył go za to pięścią w twarz.** Dziwna rzecz, że dotąd nie pociągnięto go za to do odpowiedzialności karno-sądowej. Fornalom, strejkującym u Buberowej, właścicielki milionowego majątku, kazał wracać do służby i „nie krzywdzić (!) biednej wdowy i jej sierót“.

Podobnie „szlachetnymi uczynkami“ wypełnioną jest cała działalność księdza dziekana Rejtarowskiego. Na zasługach jego nie umieją się jakoś poznać parafianie, gdyż ustawicznie zanoszą przeciw niemu skargi i zażalenia, które oczywiście nie osiągają żadnego skutku.

Z ANGLII.

Londyn, w listopadzie.

Z całej Anglii słychać skargi na brak pracy i coraz większa liczba robotników jest bez zajęcia.

Podług sprawozdania oficyalnego (Board of Trade report) wypada, iż w 221 stowarzyszeniach fachowych z liczbą 553,870 członków było w końcu września 27,522 członków bez roboty. Jest to najwyższa liczba w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Stan ten ma też zły wpływ na wysokość zarobków, które, jak sprawozdanie owo w dalszym ciągu wykazuje, zmniejszyły się o 5%, a dotyczyły 134,997 robotników.

Ten zastój w przemyśle angielskim można już było przed trzema laty zauważyć, sądzono jednak, że to zjawisko chwilowe, spowodowane wypadkami w Chinach i Południowej Afryce, że interesy się poprawią z nastaniem pokoju. Tymczasem mimo, iż pokój panuje wszędzie, konjunktury pracy nie polepszyły się bynajmniej, lecz owszem, znacznie są gorsze. Ilość robotników bez zajęcia wzrasta jeszcze i z tego powodu coraz bardziej, że rząd angielski uwalnia od służby wojskowej powracających z wojny afrykańskiej rezerwistów. Wielu bardzo żołnierzy, którzy walczyli przez cały czas tej kampanii, napróżno teraz puka do drzwi fabryk i warsztatów, nie mogąc znaleźć roboty! A kroniki policyjne niejednokrotnie podają do wiadomości wypadki samobójstw albo przestępstwa kryminalne, spowodowane nędzą, których ofiarami są wysłużeni żołnierze.

W Anglii jest dość rozwinięty tak zwany „socyalizm gminny“, t. j. że gminy niektórych miast mają na własność i we własnym zarządzie tramwaje, gazownie, urządzenia wodociągowe i t. d. To usuwa wyzysk prywatny kapitału, natomiast daje mieszkańcom gminy znaczne korzyści, mianowicie mieszkańcy gminy korzystają z tych urządzeń za tańszą opłatą; przytem gminy te, korzystając z tych środków, wprowadzają różne ulepszenia urządzeń hygieniczno-sanitarnych. Niektóre gminy ustanowiły minimum płacy roboczej przy robotach gminnych. Oczywiście, iż urządzenia tego rodzaju posiadają te gminy, gdzie w radach gminnych są przedstawiciele robotników w większości, albo jeśli stanowią poważną mniejszość. Taka gospodarka gminna jest solą w oku burżuazyi.

W wielkiem mieście fabrycznem Birmingham jest obecnie na porządku dziennym kwestya tramwajów gminnych, których robotnicy i cała biedniejsza część ludności się dopomina. „Times“, główny organ burżuazyi, uderzył z tego powodu w całym szeregu artykułów na socyalizm gminny, dowodząc, iż szkodzi on tylko interesom mieszkańców gminy, powodując wzrost podatków i długów publicznych gmin. Za przedmiot swej krytyki wziął on gminy Batersea i West-Ham, przedmieścia Londynu, zamieszkałe wyłącznie przez robotników. „Times“ popełnił tyle niedokładności i wprost świadomych kłamstw w ocenie gospodarki tych gmin, że twierdzenia te łatwo było odeprzeć. W obronie Batersea wystąpił John Burns, robotniczy poseł z tego okręgu do parlamentu, zaś w obronie West-Ham napisał broszurę I. I. Terrett, były radca w West-Ham. W rzeczywistości te dwie gminy cieszą się wspaniałemi urządzeniami. Nie tylko urządzeniem ulic, kanałów i oświetleniem, lecz świetnie urządzonemi czytelniami i kąpielami publicznemi zaszczytnie się wyróżniają od innych gmin.

Niedawno odbyło się w Londynie połączenie żydowskich stowarzyszeń fachowych. Połączona organizacya będzie się nazywać: United Garment Workers' Union of Great Britain.

Połączenie małych i słabych organizacyj w jedną ma nie tylko dla żydowskich robotników, lecz ogólne znaczenie. Dotyczy ono bowiem fachów, gdzie panuje tak zw. Sweating System (system potu).

Według obliczeń w Londynie pracuje w samym fachu krawieckim około 80 tysięcy osób, z których około 20.000 przypada na cudzoziemców, przeważnie żydów. Z tej liczby robotników zorganizowanych jest zaledwie 1.588 osób.

Przed kilku tygodniami zostało utworzone na przedmieściu Londynu w Tottenham nowe towarzystwo robotników polskich. Nowa ta organizacya liczy już przeszło 20 członków.

W. S.

Przegląd polityczny.

Walka o lichwę zbożową. Parlament niemiecki, przekazawszy na sobotniem posiedzeniu rządowi petycyę w sprawie **ustawowego uregulowania prawa zgromadzeń i stowarzyszeń kobiet** — odroczony został do **czwartku.** Na kilka dni nastał więc spokój po zaciętej walce, jaką stoczyła w parlamencie opozycya w obronie swych praw przed brutalnymi zamachami lichwiarzy zbożowych.

Większość rządowa przeforsowawszy gwałtem wniosek **Aichbichlera**, nie upaja się jednak tak bardzo swem „zwycięstwem“ lecz myśli o popełnianiu dalszych gwałtów na opozycyi, celem rychlejszego doprowadzenia do skutku lichwiarskiej taryfy cłowej. Organ lichwiarzów zbożowych „Kreuz-Ztg.“ proponuje nawet, by większość udzieliła prezydentowi daleko idącego pełnomocnictwa w gwałceniu mówców opozycyjnych.

Oczywiście wszystkich tych pogróżek świadczących tylko o bezsilnej złości lichwiarzów zbożowych, socyalni demokraci wcale się nie obawiają. W artykule pt. „Zwyciężeni zwycięzcy“ sobotni „Vorwärts“, omawiając uchwalenie wniosku Aichbichlera zaznacza, iż większość nie może wcale tak bardzo cieszyć się swem „zwycięstwem“, gdyż wniosek ten nietylko nie złamie opozycyi, ale **jeszcze skuteczniejszą daje jej broń do ręki.** W istocie bowiem cały sukces większości polega na tem, iż przy obecnem głosowaniu kartkami zyskuje parlament tylko kwadrans czasu; opozycya więc potrzebuje zwiększyć tylko ilość wniosków, by nawet to zaoszczędzenie czasu uczynić zupełnie niemożliwem. Nadto z tego nowego regulaminu, który celem przyspieszenia całej sprawy orzeka, iż między zamknięciem dyskusyi a wynikiem głosowania nad daną pozycyą można stawiać dalsze wnioski, skorzysta opozycya dla stawiania wniosków obstrukcyjnych o przejście do porządku dziennego nad tą samą pozycyą, przyczem przemawia jeden poseł za, jeden przeciw. W ten sposób opozycya zyskuje nawet więcej aniżeli zaoszczędzony ów kwadrans czasu i uniemożliwia tak pożądany przez większość pośpiech w przejściu do następnej pozycyi. Większość poznała, iż dzięki sprytowi opozycyi wpadła we własny potrzask i stąd złość lichwiarzów zbożowych.

Obecnie toczą się między rządem a agraryuszami rokowania w sprawie różnic, zachodzących między rządowym projektem taryfy a wygórowanemi żądaniami junkrów, prze-pa-temi przez nich w obradach komisyjnych. Jak pisma niemieckie donoszą ma odbyć się w tym celu u prezydenta Izby, hr. Ballestrema „polityczny“ bankiet, na którym porozumienie to ma dojść do skutku.

Wniosek Aichbichlera, a Koło polskie. Koło polskie w Berlinie, krocząc za junkrami pod znakiem lichwy zbożowej, głosowało jednak jak wiadomo, przeciwko kagańcowemu wnioskowi Aichbichlera. Stanowisko Koła wyjaśnił w swem przemówieniu poseł Głębocki.

Po zapewnieniu panów Tiedemannów i Spahnów o lojalności lichwiarskiej kołowców, którzy „wyrażają zupełne uznanie dla tendencyi projektu, dążącego do przyspieszenia dyskusyi nad taryfą cłową“ p. Głębocki oświadczył, że mimo to Koło głosować będzie przeciw; lęka się bowiem precedensu, jaki stwarza naruszanie z okazyi poszczególnego przedłożenia dotychczasowego regulaminu Izby, co w dalszej praktyce mogłoby każdej mniejszości odebrać gwarancyę „skutecznej obrony“. Wiadomem jest, iż Koło, mające tu na myśli prawa antypolskie, żadnych energicznych środków obrony przeciw orgiom hakatyzmu nie próbuje, ale w teoryi, ze względu na opinię publiczną, nie mogło jawnie przykładać ręki do pierwszego zamachu na prawa opozycyi, bo to równałoby się zadokumentowaniu, że z tych praw nigdy korzystać nie zamierza.

Biorąc rzecz materyalnie — ofiary w tem żadnej z instynktów lichwiarskich Koła nie było: junkrzy i centrowcy rozporządzają w parlamencie tak znaczną większością, że i bez udziału p. Głębockiego et Comp. miał wniosek Aichbichlera los zapewniony.

Mimo to centrowcy, spełniający przy junkrach najnędzniejsze, aichbichlerskie posługi, są podobno cokolwiek niezadowoleni, że ich właśni pachołkowie — kołowcy pozwalają sobie na niesubordynacyę.

Przegląd społeczny.

Ogólno-państwowy kongres handlowców austryackich odbył się w dniach 1 i 2 bm. w Wiedniu, zwołany przez socyalistyczny wydział korporacyi kupieckiej w Wiedniu. Kongres obesłali handlowcy wszystkich kierunków politycznych. Delegatów było 145, a mianowicie: z Wiednia 17, Berna 7, **Krakowa** 5, Pilzna 4, z Pragi, Ołomuńca i Lincu po 3, z Morawskiej Ostrawy, z Urfahr i z Igławy po 2, z **Polskiej Ostrawy**, z Trebitsch, z Horażdowic, z Prossnitz, z **Cieszyna**, z Karlsbadu, z Liberca (Reichenberg), z Gablonz, z Bolesława (Jungbunzlau), z Klattau, z Steyr i Ried po jednym. Austryacką komisyę zawodową reprezentował tow. **Hueber**. O kwestyi **spoczynku niedzielnego** referowali tow. **Bermann** z Wiednia i tow. **Tusar** z Pragi. Po dłuższej dyskusyi przyjęto rezolucyę, żądającą unormowania 36-godzinnego spoczynku niedzielnego przez ogólno-państwową ustawę; zaznaczono jednak, że i wedle obecnej ustawy rządy krajowe mogłyby spełnić to żądanie, gdyby tylko chciały. Dalej tow. **Engel** z Wiednia i **Kolinsky** z Pragi referowali o **stosunkach służbowych** handlowców. Odnośne przedłożenie handlowe uznano za niedostateczne i zaznaczono, że tylko **wniosek posłów socyalistycznych** reguluje stosunki w sposób należyty. Dalej tow. **Austerlitz** referował na temat: **Dowód uzdolnienia a handlowcy.** Mówca uważa dowód uzdolnienia w zawodzie handlowym jako niedorzeczny i bezcelowy; wnosi odpowiednią rezolucyę, którą kongres uchwalił.

Pod koniec obrad tow. **Pick** podniósł, że chociaż w zjeździe brali udział członkowie różnych partyj politycznych, to jednak uchwały jego z jednym tylko wyjątkiem zapadły **jednogłośnie.**

Obok tego zjazdu odbyła się ściślejsza konferencya związków zawodowych handlowców, w której wzięło udział 36 delegatów. Po dłuższej dyskusyi, w której tow. Hueber brał czynny udział, uchwalono rezolucyę:

„Konferencya ogólno-państwowa uchwala **założyć związek stowarzyszeń zawodowych handlowców** (Verband der Handlungsgehilfenvereine). W statutach należy zamieścić punkt dotyczący wsparcia przez związek członków pozbawionych zatrudnienia tak, żeby zjazd delegatów związku każdej chwili mógł je uchwalić. Pośrednictwo pracy ma zjazd delegatów związku natychmiast wprowadzić w życie w rozmiarach możliwych. Wysokość wkładek oznaczy zjazd konstytuujący który także ma uchwalić, w jakiej formie ma być dalej prowadzone dotychczasowe pośrednictwo pracy w Czechach, oraz dotychczasowy organ. Organizacyi wiedeńskiej powierza się opracowanie statutów oraz, po zatwierdzeniu tychże, zwołanie konstytuującego zjazdu na Wielkanoc 1903 do Berna. Już przed tym zjazdem stowarzyszenia, o ile możności, powinny przeprowadzać w swoich siedzibach dochodzenia o rozmiarach liczbowych oraz czasowych bezrobocia i zdać z tego sprawozdanie zjazdowi“.

Za tą uchwałą głosowali wszyscy delegaci z wyjątkiem pięciu, którzy wstrzymali się od głosowania.

Jak walczą robotnicy warszawscy. Warszawski komitet robotniczy P. P. S. rozrzucił z końcem października następującą odezwę: Do robotników z fabryki B. Hantkiego. Towarzysze! Dnia 27 b. m. zarząd fabryki ogłoszeniami zawiadomił was o nowym zamachu na wasza ciężko zapracowaną krwawicę; nieomal we wszystkich oddziałach obcięto płacę w łajdacki sposób: w grobcugu zniżka wynosi z 30 na 22 do 24 rb. za 14 dni, w łopaciarni 25 przy nitowaniu i 35 k. przy cięciu za dzień, w gwoździarni zniesiono zapłatę przy stalowaniu, w widlarni zmniejszono zapłatę przy szlifowaniu. Porzuceniem roboty odpowiedzieliście na to bezczelne złodziejstwo; z wyjątkiem mechanicznego oddziału i kuźni stanęły wszystkie oddziały, nawet niciarze, którym zarobków nie obcięto, dotrzymali solidarności. Groźna postawa wasza i energiczne wystąpienie nastraszyło zdzierców: chcieli zaspokoić was wprowadzeniem całodziennej pracy w tych oddziałach, gdzie obecnie pół dnia pracują. Sztuczka się nie udała, wezwano więc najlepszych przyjaciół: fabrycznego inspektora i policyę; groźbą i prośbą nie złamali waszego oporu. Niepotrzebnie niektórzy robotnicy sadzili się na grzeczności względem policyi! Dyrektor Gużewski i policya są w strachu, pamiętają oni, że w 1899 r. wielki strejk metalowy wyście rozpoczęli!

Towarzysze, kończcie godnie rozpoczęte dzieło, niech nikt się nie waży złamać solidarności, nie przystępujcie do pracy, dopóki słusznym waszym wymaganiom zadość się nie stanie. Pamiętajcie, że u Hantkiego prawie każdego roku kuszą się o oberwanie zarobków, pamiętajcie, że z wiedzą Gużewskiego, majstrowie fałszują rachunki w książeczkach obrachunkowych, co zostało udowodnione, że bez przyczyny wyrzucają z tych, lub innych względów z pracy. Gdybyście teraz ustąpili, to w krótkim czasie znowu wam zarobki obniżą. Towarzysze, wytrwajcie do końca jak jeden mąż, nie pozwólcie ani kopiejki sobie urwać, pokażcie jak broni swych praw świadomy proletaryat! Precz z wyzyskiem! Niech żyje solidarność robotnicza!

Z sali sądowej.

Ksiądz oskarżony o oszczerstwo. Z Buczacza donoszą nam: Ciekawa rozprawa odbyła się dnia 13 b. m. w sądzie powiatowym w Potoku Złotym. Tow. dr Anselm Mosler z Buczacza oskarżał ks. Petryka, gr. kat. parocha z Potoka Złotego, o występek z § 488 u. k. (zarzut czynów niehonorowych lub niemoralnych), którego ksiądz Petryk dopuścił się przez to, iż na kazaniu w cerkwi w Kościelnikach wobec zebranego ludu oczerniał tow. dra Moslera, mówiąc, iż „tenże zdradził chłopów podczas ostatnich strejków, za co dostał od panów pięćdziesiątki i setki“, i że „zarobił na strejkach, albowiem był faktorem przy zakupywaniu maszyn przez właścicieli ziemskich“. Zauważyć należy, iż ks. Petryk, który nadużywa kazalnicy do tak głupich oszczerstw, jest wielkim ruskim nacyonalistą. Przy rozprawie przyznał oskarżony, że się tak w kazaniu wyraził, lecz tłumaczył się tem, że słyszał to od „wiarygodnej“ osoby, mianowicie od księdza Rajmunda Ungeheuera, przeora klasztoru Dominikanów w Potoku Złotym. Sędzia odroczył rozprawę celem przesłuchania księdza Ungehenera, jako świadka. Ciekawem będzie, jak duszpasterze obu obrządków w zgodnej harmonii staną przed sądem, zwalając winę jeden na drugiego. O dalszym przebiegu tej sprawy doniesiemy.

Milionowe spekulacye ministrów węgierskich. W uzupełnieniu i sprostowaniu tendencyjnie przez c. k. biuro korespondencyjne przekręconego sprawozdania telegraficznego z procesu przeciw naszemu bratniemu organowi węgierskiemu „Nepszawa“, podajemy następujące szczegóły:

W październiku zeszłego roku węgierski minister rolnictwa Daranyi zakupił na rzecz skarbu węgierskiego od obszarnika Szentivanyi 469 morgów lasu, położonego nad jeziorem Czorba w Tatrach, za 5 milionów koron. Obszar ten zamierzał podobno zakupić ks. Hohenlohe za 3 miliony, „aby perłę Tatr uratować dla Węgier“. Minister Daranyi miał temu przeszkodzić, aby „perła“ dostała się w ręce Niemca i zakupił te lasy, których rzeczywista wartość wynosi 800 000 koron, za 5 milionów.

W sprawie tej zamieściła „Nepszawa“ artykuł p. t.: „Jezioro Czorba, czyli najbezwstydniejsza panama“. Jeden z ustępów tego artykułu brzmiał następująco: „Rzecz ma się w istocie tak, że Daranyi podobno w porozumieniu z Kolomanem Szellem starał się tylko wyszukać jakiś pozór, aby Szentivany'emu dać miliony za bagno nie przynoszące żadnego dochodu. Zapytujemy, dlaczego? Mówią o tem otwarcie: za prowizyę, której wysokość sięga setek tysięcy. Prowizyę tę podzielono — a komu te części przypaść mają, nie trudno odgadnąć“.

Artykuł ten spowodował Daranyi'ego i Szella, do wytoczenia skargi tow. Tatai'owi, który się przyznał do autorstwa. Rozprawa sądowa miała przebieg i wynik bardzo charakterystyczny. Miejsce obok prokuratora zajął minister rolnictwa Daranyi, w tym celu widocznie, aby wpływać swą obecnością na przysięgłych. Prokurator wystawiał „patryotyczny czyn“, dokonany przez uratowanie jeziora Czorda dla „ojczyzny“ i domagał się zasądzenia oskarżonego za oszczerstwo i obrazę czci obu ministrów. Obrońca zakwestyonował twierdzenie ministra rolnictwa, że Hohenlohe zamierzał również zakupić jezioro Czorda i zaznaczył, że gdyby to nawet było prawdą, to jednak Szentivanyi'emu darowano poprostu 2 miliony. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku oszczerstwa i obrazy czci Szella, oraz w kierunku oszczerstwa, popełnionego na ministrze Daranyim, zatwierdzili natomiast pytanie w kierunku obrazy czci, popełnionej na Daranyim. Tow. Tatai skazany został na 3 miesiące więzienia i 1000 koron grzywny. Przeciw wyrokowi zgłoszono zażalenie nieważności.

Rozprawa ta dowodnie wykazała, że „Nepszawa“ słusznie twierdziła, oskarżając ministrów o roztrwonienie milionów i wspominając o prowizyi wynoszącej setki tysięcy...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 listopada. 1796. Smierć carycy Katarzyny II. — 1878. Zamach na króla włoskiego Humberta. — 1901. Strejk górników francuskich.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżona do połowy).

Pierwszy śnieg. Pierwsze płatki śniegu, zwiastujące zbliżanie się zimy, poczęły prószyć dziś wczesnym bardzo rankiem. Temperatura obniżyła się w znacznym stopniu. Szczególniej ranki i noce bywają bardzo mroźne.

Policya krakowska zachowuje się wobec emigrantów z Rosyi tak, jakgdyby Galicya była już prówincyą rosyjską. Pisaliśmy przed dwoma miesiącami o emigrancie Edwardzie Aniserowiczu, którego agent policyjny Bronisław Karcz przyaresztował dnia 26 sierpnia b. r. bez żadnego powodu. Odstawiono go do aresztu miejskiego celem stwierdzenia tożsamości osoby. Stwierdzanie tożsamości trwało aż do 13 listopada — przez ten czas przebywał biedak w niechlujnym areszcie, wśród najgorszych warunków. Dnia 13 b. m. wypuszczono go wreszcie na wolność, gdyż okazało się, że zachodziła „pomyłka policyjna“. Aniserowicz pochodzi z gubernii mińskiej, powiat nowogródzki i jest z zawodu fryzyerem. Uciekł z kraju skutkiem prześladowań politycznych. Zaledwie przyjechał do Krakowa i stanął w hotelu, zjawił się Karcz i nie podawszy powodów, zaprowadził go pod telegraf. Gdy aresztowany podał, że jest socyalistą, zawołał Karcz: „my tutaj mamy dosyć swoich socyalistów, rosyjskich nie potrzebujemy“. Pan Karcz jest mocno podejrzanym, że spełnia usługi nie tylko agenta policyi austryackiej, lecz także i rosyjskiej. Ostrzegamy go, że może mu się powinąć noga prędzej, niż się spodziewa!

Logika w krakowskim sądzie krajowym. Na rozprawie opozycyjnej, która — jak wiadomo — przed kilku dniami toczyła się w sprawie konfiskaty czasopisma naukowego „Pogląd na świat“, trybunał zatwierdził konfiskatę artykułu o neomaltuzyanizmie p. t. „Rozmiary społeczeństwa i ich uregulowanie“, a wyrok ten oparł na następujących motywach: „chociaż środki zalecane przez neomaltuzyanizm nie są same przez się niemoralne, to jednak mogą (!) być także używane do celów niemoralnych“.

Logika ta przywodzi nam na myśl następujące zupełnie podobne rozumowanie: „Ponieważ nóż może być także użyty do zamordowania, więc krajanie chleba jest zbrodnią...“

Wyrok ów ogłaszał p. Morelowski zatwierdzający z reguły wszystkie konfiskaty.

Z teatru. Pod nazwą „Kładka“ mieliśmy znów, na ulubiony temat francuski, jakby rozdział z jakiegoś specyalnego Baedeckera do rubryki zdrad małżeńskich i t. p. zawikłań miłosnych.

Pewien bogaty baron prowadzi romans z mężatką. Kochankowie są schwytani prawie na gorącym uczynku: wynika stąd na razie rozwód, a w perspektywie — ślub, mający zapieczętować stosunek miłosny młodej pary. Złośliwość prawodawcy przeszkadza natychmiastowemu spełnieniu się tego zamiaru: istnieje bowiem w kodeksie francuskim fatalny paragraf 298, który orzeka, że żona, zdradzająca męża, nie może po rozwodzie poślubić spólnika swej „zbrodni“. Ponieważ na baronie ciążą w tym wypadku poważne podejrzenia, trzeba jakiś wykręt obmyślić. Rzecz zazwyczaj nietrudna. Paragraf bowiem jest to przyrząd zębaty wprawdzie, ale martwy; stąd nieco podobny do słomianego stracha na wróble: imponować może tylko niedoświadczonym. Wytrawny adwokat doradza baronowi, aby zawarł ślub fikcyjny z osobą inną, a gdy sprawa ucichnie i podejrzenia się od niego odwrócą, będzie się mógł ze swoją prowizoryczną żoną rozwieść — i ożenić ze stale mu oddaną kochanką; wyszukuje nawet bezposażną pannę, która za dobre wiano gotowa podjąć się roli „kładki“, mającej ułatwić zakochanaj parze przeprawę na upragniony brzeg drugi. Naturalnie, rzecz kończy się tem, iż młody baron zakochuje się w nominalnej żonie. Fikcya staje się rzeczywistością... Temat taki daje, oczywiście, spółce Gressac i Croisset pole do paru pieprznych dowcipów i sytuacyj, z drugiej strony do dość długich rozpraw prawniczych, które nas, obojętnych na niewygody francuskiego kodeksu, niewiele interesują. Szybsze prześlizgnięcie się wykonawców nad temi debatami, byłoby, sądzę, pożądanem. Pozatem interpretacya była dobrą. *m.*

Zakaz dowozu mleka z Królestwa Polskiego do Galicyi rozciąga się na kilka powiatów, położonych nad granicą, jak na to wskazuje następujące rozporządzenie namiestnictwa:

„Z powodu szerzenia się zarazy pyskowo-racicowej w Królestwie Polskiem i zawleczenia jej do powiatu bocheńskiego, c. k. Namiestnictwo na podstawie § 5 ustawy z dnia 29 lutego 1880 Dz. u. p. Nr 35 zakazuje aż do odwołania wprowadzania mleka surowego (słodkiego, kwaśnego, maślanki) i serwatki z państwa rosyjskiego do Galicyi wzdłuż granicy powiatów politycznych: chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiege i tarnobrzeskiego. Zakaz ten nie tyczy się mleka surowego (słodkiego, kwaśnego, maślanki) i serwatki, przewożonej koleją żelazną przez Galicyę. Przekroczenia powyższego zarządzenia, które wchodzi w wykonanie dnia 12 listopada 1902, karane będą w myśl § 45 ustawy z dnia 24 maja 1882 Dz. u. p. Nr 51 przy zastosowaniu przepisów § 46 ustawy z dnia 29 lutego 1880 Dz. u. p. Nr 35 i 36“...

Zakaz ten oczywiście najdotkliwiej odbija się na ludności naszego miasta, zmuszonej płacić za mleko ceny dwa razy wyższe, jak dotychczas.

Wbrew obwieszczeniu namiestnictwa utrzymuje się jednak uporczywie pogłoska, iż w pasie pogranicznym niema żadnej zarazy, wobec czego zakaz ten byłby samowolnem, nieuzasadnionem zarządzeniem, wychodzącem na korzyść tylko nielicznej garstki spekulantów, uprawiających już dziś prawdziwą lichwę mleczną, a natomiast szkodliwem dla tysięcy ludności, zwłaszcza uboższej.

Odnośne władze powinny więc zająć się jak najrychlej wyjaśnieniem całej tej sprawy, ewentualnie zakaz ten cofnąć, w przeciwnym bowiem razie ściągną na siebie nie bardzo pochlebne podejrzenia i wzbudzą zupełnie uzasadnioną nieufność do swych zarządzeń.

Ruch antyalkoholiczny w Krakowie. W niedzielę 16 listopada towarzystwo wstrzemięźliwości „Eleuterya“, którego zarząd ma siedzibę we Lwowie, urządziło w Krakowie pierwszy swój odczyt propagandystyczny pod tytułem „Odrodzenie narodowe przez wstrzemięźliwość“. Odczyt ten odbył się o 3 popołudniu w teatrze ludowym, wygłosił go książę Gedeon Gedroyć. Prelegent przemawiał przez dwie godziny w sposób rzeczowy, posługując się najnowszemi danemi naukowemi. Wskazał nietylko na szkodliwość alkoholu dla zdrowia jednostki, ale wyświetlił także kulturalną i społeczną szkodliwość alkoholizmu, jako zjawiska masowego. Dalej wykazał niedostateczność wszelkiej połowicznej propagandy „umiarkowanego picia“ i konieczność propagandy abstynencyi oraz organizacyi abstynentów. Wspomniawszy kilkoma słowy o istnieniu komitetu przygotowawczego stowarzyszenia abstynentów „Trzeźwość“ w Krakowie, prelegent zaznaczył, że wedle jego zdania „lepiej“ jest przyłączyć się do istniejącej już i szerzącej się po kraju „Eleuteryi“, niż zakładać nowe stowarzyszenie, rywalizujące z nią; wszelako o statutach „Eleuteryi“ prelegent mówił tylko bardzo ogólnikowo, tak że ujemne strony tej organizacyi nie zostały dostatecznie wyświetlone. Ponieważ zaś dyskusyi nie było, więc obecni na sali członkowie „Trzeźwości“ nie mieli sposobności do zaznaczenia swojego odmiennego stanowiska. Kończąc swój odczyt, książę Gedroyć wezwał tych słuchaczy, którzy mieli zamiar wstąpienia do „Eleuteryi“, do podniesienia rąk. Było na sali około tysiąc ludzi; z tych mniej więcej trzecia część podniosła ręce, poczem książę Gedroyć zamknął zgromadzenie, a stronników swoich zapisał na członków „Eleuteryi“.

Omyłka druku. W sobotnim artykule p. t. „Ruch antyalkoholiczny w Krakowie“ w zdaniu: „Dalej prelegent zwraca uwagę na owe reformy społeczne, które pośrednio przyczyniają się do zatamowania alkoholizmu pośród szerokich mas ludności“ — wskutek omyłki drukarskiej wypuszczono słowa „alkoholizmu pośród“. Spodziewamy się, że uważni czytelnicy spostrzegli ten błąd i sami go poprawili.

Jak skarb wojskowy wynagradza szkody, wyrządzone w czasie manewrów, świadczy o tem następujący wypadek, który jakkolwiek zaszedł jeszcze w roku 1899, zanadto jest charakterystyczny, by można pominąć go milczeniem:

Podczas manewrów wojskowych we wrześniu 1899, odbywających się w powiecie buczackim, poniósł chłop z Buszcza, Andrzej Mendio, z winy wojska dotkliwą stratę. Mianowicie umieszczone w jego stajni konie ułańskie, zabiły jedyną jego jałówkę, wartości 120 K, która do stajni się zapędziła. Poszkodowany Mendio zwrócił się natychmiast z zażaleniem do komendy; ta, rozpatrzywszy sprawę, odpowiedziała Mendiowi, iż dostanie później orzeczenie na piśmie.

Wkrótce potem otrzymał Mendio następującą rezolucyę starostwa:

„L. 29207. Brzeżany 25 września 1899. Do Zwierzchności gminnej w Buszczu. Odnośnie do tamt. relacyi z dnia 8/9 b. r. l. 364 zawiadamiam Zw. gminną, iż komenda c. i k. 4 pułku ułanów w Żółkwi odezwą swoją z 23/9 1889 do l. 1111/1 tutaj oznajmiła, iż jałówka Andrucha Mendia nie z winy żołnierzy wspomnianego pułku ułanów zabitą została, jałówka ta bowiem samopas zamiast do stajni bydlęcej, do stajni, gdzie konie ułańskie zakwaterowane były, wleciała była i dlatego nie poczuwa się do żadnego odszkodowania. Ck. starosta Orobkiewicz“.

W ten sposób uchylił się skarb wojskowy od obowiązku zapłacenia Mendiowi odszkodowania za zabitą jałówkę, stanowiącą jedyny majątek biednego chłopa.

Skarb wojskowy zasłania się tem, iż „jałówka samopas (!!) wleciała“ do stajni końskiej, zamiast do bydlęcej. Argument ten jest poprostu oryginalny! A więc jałówka nie leciała do stajni z przyzwyczajenia dlatego, iż było tam jej zwykle legowisko, lecz z „kaprysu“ zapewne, „z ciekawości“ dla przypatrzenia się „cesarskim“ koniom! Dodać wreszcie należy, iż na stajnię tę przeznaczono dwa konie ułańskie, a kapral uparł się i postawił trzeciego konia właśnie w tem miejscu, gdzie stała jałówka Mendia.

Kto burzy rodzinę? Z Gorlic piszą nam: Przed ośmiu laty niejaka Bronisława Grzybowska opuściła swego męża i dwoje nieletnich dzieci i znikła bez śladu. Mąż zaginionej czynił wszelkie starania, aby odnaleźć żonę i dzieciom swym przywrócić matkę. Dopiero po 7 latach poszukiwań odnalazł swą żonę u — księdza dziekana Walentego Pelca w Libuszy (dziekanat gorlicki). Między Grzybowskim a księdzem dziekanem, przy pierwszem ich spotkaniu, rozegrała się burzliwa, gorsząca scena; ksiądz Pelc wręcz oświadczył Grzybowskiemu, iż mu żony nie odda, chyba że go sąd do tego zmusi. Oburzony Grzybowski udał się do biskupa przemyskiego z prośbą o interwencyę w tej sprawie. Biskup przyrzekł wpłynąć na księdza dziekana, aby mu oddał żonę. Od tego czasu minął już cały rok, a dotąd biskup nie umiał dość skutecznie wpłynąć na podwładnego sobie dziekana i skłonić go do oddania cudzej żony.

Budująco wobec tego brzmieć muszę wygłaszane z ambony przez księdza Pelca te słowa przykazania: „Nie pożądaj żony bliźniego twego!“

Tyfus w koszarach. W garnizonie koszyckim (na Węgrzech) wybuchła epidemia tyfusu. Najpierw zachorowali żołnierze z oddziału sanitarnego. Epidemia rozszerza się w zastraszający sposób.

Powodzie w Hiszpanii. Według telegraficznych doniesień z Madrytu, od kilku dni w całej Hiszpanii padają niezwykle ulewne deszcze. Linie kolejowe i telegraficzne są poprzerywane. Wiele rzek wystąpiło z brzegów i zalało cały szereg miejscowości. W Walencyi obawiają się, iż zachodzi możliwość powtórzenia się strasznej katastrofy wylewu, jaka w r. 1897 nawiedziła Hiszpanię.

„Kółko filozoficzne U. U. J.“ odbędzie w poniedziałek 17 b. m. o godz. 6 wieczór w sali XIII Collegii Novi zwyczajne posiedzenie naukowe z porządkiem dziennym: 1. Zainaugurowanie dyskusyi na temat „Czy istnieje narodowa filozofia“. 2. Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Telegraf i telefon.

Gabinet koalicyjny?

Wiedeń, 17 listopada. „Sonn- u. Montags-Ztg“ podaje następującą listę ewentualnego gabinetu koalicyjnego: prezydent ministrów dr Körber, skarbu Kramarz, handlu Bärnreiter, rolnictwa hr. Wodzicki, sprawiedl. Madejski, oświaty Stürgkh, minister niemiecki bez teki Derschatta, dla Galicyi Piętak, dla Czech Rezek, kolei Wittek.

Przedłożenie wojskowe.

Wiedeń, 17 listopada. Półurzędowa „Montags Revue“ zapewnia, że obrady nad przedłożeniem wojskowem rozpoczną się 24 bm. w parlamencie.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Lwów, 17 listopada. (Tel. „Naprzodu“). Zgromadzenie wczorajsze przeciw przedłożeniu wojskowemu było imponującą manifestacyą przeciw militaryzmowi, w której wzięły udział tysiące ludu. Przewodniczyli tow. Lisiewicz i Salamander. Do porządku dziennego: „Nędza ludu pracującego a przedłożenie wojskowe“ przemawiał jako referent tow. dr Wyrostek, omawiając nędzę, panującą wśród ludności pracującej i wykazując, jakie ogromne ciężary zwala nowe przedłożenie wojskowe na barki ludności. Przemawiali następnie tow. Menkes i Wityk, krytykując gospodarkę rządu i stanowisko obecnego parlamentu.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie znaną rezolucyę postawioną przez referenta tow. Wyrostka; rezolucyi postawionej przez tow. Eichelbergera, by husarów przenieść na Węgry, komisarz dr. Reinlender nie dopuścił pod głosowanie, „bo my o tem nie możemy decydować“. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Na ulicy Jagiellońskiej i w ulicach przyległych harcowało wielu konnych policyantów, i uwijało się mnóstwo agentów i komisarzy policyjnych. Spokój jednak mimo to panował zupełny.

Oszustwa w wydziale krajowym.

Lwów, 17 listopada. Wczoraj aresztowano tu urzędnika biura solnego w wydziale krajowym, Kajetana Filipkowskiego, pod zarzutem zbrodni oszustwa; podejrzany on jest o współwinę w oszustwie, popełnionem przez właściciela składu soli w Złoczowie, Mendla Schera, którego aresztowano pod zarzutem fałszowania czeków. Filipkowskiego odstawiono do sądu złoczowskiego.

Operetkowy zamach.

Bruksela, 17 listopada. „Petit Bleu“ donosi, że wczoraj przesłuchano anarchistę Chapelleya, o którym zeznał Rubini, że go zna. Dziennik ów sądzi, że jest zamierzonem aresztowanie wielu anarchistów zamieszkałych w Brukseli.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii.

Madryt, 17 listopada. Dzienniki donoszą, iż rząd odroczy zwołanie Izby na środę, przyczem ostro napadają na rząd. Urzędowy dziennik „Globe“ donosi, że szef gabinetu Sagasta przy otwarciu Izby złoży oświadczenie w sprawie przebiegu przesilenia.

Strejk górników francuskich.

Lens, 17 listopada. Deputowany Basly i tow. wnieśli telegraficzne zażalenie do szefa gabinetu Combesa, iż kilka towarzystw kopalnianych w departamencie Pas de Calais, wbrew zawartej umowie, wydaliło robotników.

Tajemnicze morderstwo.

Ateny, 17 listopada. W porcie zamordowano 2 strażników okrętu stacyjnego niemieckiego „Loreley“. Skradziono dwa wielkie kufry z pieniądzmi i ważnemi dokumentami.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Jozefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).